Nam strzelać nie kazano. - Wstąpiłem na działo

I spójrzałem na pole; dwieście armat grzmiało.

Artyleryi ruskiej ciągną się szeregi,

Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi;

I widziałem ich wodza: przybiegł, mieczem skinął

I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął;

Wylewa się spod skrzydła ściśniona piechota

Długą czarną kolumną, jako lawa błota,

Nasypana iskrami bagnetów. Jak sępy

Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.

Przeciw nim sterczy biała, wąska, zaostrzona,

Jak głaz bodzący morze, reduta Ordona.

Sześć tylko miała armat; wciąż dymią i świecą;

I nie tyle prędkich słów gniewne usta miecą,

Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpaczy,

Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy.

 […]

 Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprawia?

Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?

Nie, on siedzi o pięćset mil na swej stolicy,

Król wielki, samowładnik świata połowicy;

Zmarszczył brwi, - i tysiące kibitek wnet leci;

Podpisał, - tysiąc matek opłakuje dzieci;

Skinął, - padają knuty od Niemna do Chiwy.

Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy,

Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,

Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże, -

Warszawa jedna twojej mocy się urąga,

Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,

Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,

Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

Car dziwi się - ze strachu. drzą Petersburczany,

Car gniewa się - ze strachu mrą jego dworzany;

Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara

Jest Car. - Car gniewny: umrzem, rozweselim Cara.

[…]

 Ura! ura! Patrz, blisko reduty, już w rowy

Walą się, na faszynę kładąc swe tułowy;

Już czernią się na białych palisadach wałów.

Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów,

Czerwieni się nad czernią: jak w środek mrowiaka

Wrzucony motyl błyska, - mrowie go naciska, -

Zgasł - tak zgasła reduta. Czyż ostatnie działo

Strącone z łoża w piasku paszczę zagrzebało?

Czy zapał krwią ostatni bombardyjer zalał?

Zgasnął ogień. - Już Moskal rogatki wywalał.

 Gdzież ręczna broń? - Ach, dzisiaj pracowała więcej

Niż na wszystkich przeglądach za władzy książęcej;

Zgadłem, dlaczego milczy, - bo nieraz widziałem

Garstkę naszych walczącą z Moskali nawałem.

Gdy godzinę wołano dwa słowa: pal, nabij;

Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słabi;

A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność;

Na koniec bez rozkazu pełnią swą powinność,

[…]

Spojrzałem na redutę; - wały, palisady,

Działa i naszych garstka, i wrogów gromady;

Wszystko jako sen znikło. - Tylko czarna bryła

Ziemi niekształtnej leży - rozjemcza mogiła.

Tam i ci, co bronili, -i ci, co się wdarli,

Pierwszy raz pokój szczery i wieczny zawarli.

Choćby cesarz Moskalom kazał wstać, już dusza

Moskiewska. tam raz pierwszy, cesarza nie słusza.

Tam zagrzebane tylu set ciała, imiona:

Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem, gdzie dusza Ordona.

On będzie Patron szańców! - Bo dzieło zniszczenia

W dobrej sprawie jest święte, Jak dzieło tworzenia;